

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskim:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy. rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pisie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Mniej wartościowa praca.

Jest przysłowie, że „biednemu zawsze wiatr w oczy wieje“, a nie sprawdza się ono nigdzie tak ściśle, jak w naszym nieszczęsnym nauczycielskim zawodzie. Wszyscy wprawdzie jesteśmy jednakowo biedni, ale i tej nauczycielskiej biedy są pewne stopnie, i nie dla wszystkich jest ona jednakowa.

Wyływa to już z krzywdzącej ustawy, która płace nauczycielskie uczyniła zależnemi od miejscowości i od jakości i ilości godzin pracy, którą każda kategoria szkoły w innym stosunku nastrocza.

Najbiedniejszymi są zatem nauczyciele po wsiach i to z dwóch zasadniczych względów a mianowicie: że praca ich jest największą, a płaca najmniejszą. Nadto zajmuje im wiele czasu uciążliwa administracyja szkoły, a stosunki z otoczeniem są często takiego rodzaju, że po prostu odbierają nie tylko chęć do pracy, ale nawet do życia. To też żądanie zaprowadzenia systemu osobowo-klasowego i przyznanie osobnego wynagrodzenia za pracę administracyjną w szkole, stało się dziś powszechnym wyrazem całego nauczycielstwa, nawet zatwardziali przeciwnicy wszelkich reform w stosunkach prawnych nauczycieli, przyznają temu żądaniu słuszność, i sam dr. Bobrzyński niemożność wprowadzenia go w życie, opiera *tylko* na braku odpowiednich funduszków.

O ten szkopuł, który w Galicyi stanowi zawsze kwestyę zasadniczą, a dla Władz jest znakomitym środkiem wykręcania się od spełnienia obowiązku,*) rozbijać się będą ustawicznie wszelkie uzasadnione żądania nauczycieli, i dużo pewnie wody upłynie, nim nauczycielstwo wytrwałą walką przełamie tę herculesową przeszkodę — ale tymczasem jest do omówienia rzecz inna, również wielce nauczycieli krzywdząca,

*) Fundusze kraju nie są w tak złym stanie, jak powszechnie mniemają, bo zamknięcie rachunków stwierdza, że budżet krajowy w b. r. powiększył się dziesięciokrotnie t. j. zamiast 90.000 przyniósł blisko 1 milion złr. dochodu.

a której zmiana łatwiej dałaby się przeprowadzić, bo nie wyływa z ustawy zasadniczej.

Tą kwestyą jest wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe. Pominąwszy już, że praca w tych godzinach po wyczerpaniu sił pracą obowiązkową, jest od niej uciążliwszą i tem samem *lepiej* wynagradzana być winna — niezrozumiałem jest dla nas, czemu i to liche wynagrodzenie uczyniono jeszcze zależnem od *zasadniczej płacy nauczyciela*. Chyba jedynie dla stwierdzenia przysłowia, że biednemu musi koniecznie wiatr w oczy wiać, że mu się przeto mniej od wszystkich innych należy.

Wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe wynosi, jak wiadomo $\frac{1}{2}\%$ zasadniczej płacy t. zn. że nauczyciel pobierający miesięcznie 25 złr. otrzymuje za 1. godzinę nadobowiązkowej nauki tygodniowo $12\frac{1}{2}$ ct.; nauczyciel o płacy 33 złr. otrzymuje $16\frac{1}{2}$ ct., o płacy 50 złr. = 25 ct. i w tym stosunku dalej.

Nie jest-że taki wymiar szczytem niesprawiedliwości? Bo czyż praca biedniejszego czyli mniej płacy pobierającego nauczyciela jest gorszą od pracy nauczyciela z wyższą dotacją, czy jest mniej od niej warta? W każdym razie nie — bo o mniej wartościowej pracy w nauczycielstwie nie może być mowy; każda czy to na wsi, czy w miasteczku, czy w mieście musi być intensywną i skuteczną, od tego jest kontrola inspektorska, i to jest wreszcie obowiązkiem nauczyciela. A jeżeli tak jest istotnie — to skądże wzięły się *różnice* w wynagrodzeniu za tę samą naukę, czemuż biedniejszy nauczyciel i w tym kierunku ma być przygnębiony i upośledzony? Czy dlatego, że ma mało, już mu od wszystkiego odjąć należy i nawet pracę jego sięgającą ponad obowiązek ocenić jako „mniej wartościową“ od pracy jego kolegów?

Oprócz materialnego pokrzywdzenia nauczycieli, jest to czynnik wielce demoralizujący, wprowadza bowiem w nauczycielstwo rozdział i wzajemną nieufność, i daje nawet powód do lekceważenia pracy.

Chyba że Władzom naszym na tej nieufności i na tem lekceważeniu zależy....!

O niektórych postulatach nauczycielskich.

(List z kraju.)

Niema chyba zawodu tak haniebnie krzywdzonego i wyzyskiwanego, jak zawód nauczycieli ludowych w Galicyi. Przytaczam poniżej kilka postulatów jak najszybszej, domagających się sanacyi:

I.

Często gęsto „ktoś“ komu nauczyciel nie na rękę, donosi władzy najnieprawdziwsze rzeczy na niego. Władza skwapliwie na doniesienie często nawet anonimowe i zupełnie bezpodstawne, wytacza śledztwa dyscyplinarne, które nauczycieli i tak ciężko pracujących, gnębią moralnie i zniechęcają do pracy. Największa część dyscyplinarek kończy się zupełną niewinnością nauczycieli, dlatego pożądaną jest rzeczą, aby Rad. Szk. kraj. wzięła biedne nauczycielstwo w opiekę i swoją obronę, i po przeprowadzonej na bezpodstawne doniesienia dyscyplinarce, odstępowala całą sprawę sądowi do ścigania oskarżycieli za oszczerstwo.

II.

Każdej szkole 1-klas. Rada Szk. krajowa asygnuje corocznie 10 złr. na wydatki kancelaryjne. Kwota ta bezwarunkowo nie wystarcza, skutkiem bowiem ciągle pojawiających się nowych zarządzeń, okazuje się potrzeba zakupywania coraz to większej ilości najrozmaitszych druków, obecnie wskutek zmonopolizowania bardzo drogich i t. p. utensyliów. Wydatki tę kwotę 10 złr. znacznie przewyższają. Do pokrycia nadwyżki ze swej szczupłej płacy nauczyciele nie są obowiązani, ani też nadal nie są w stanie pokrywać — przeto powinna Rada Szk. kraj. albo tę kwotę odpowiednio podwyższyć, lub też co byłoby dogodniejszym, wszystkie potrzeby kancelaryjne drogą urzędową bezpłatnie dostarczać.

III.

Niejednokrotnie już objawiło nauczycielstwo swój sąd o konferencyach okręgowych. Nie będę się tu rozpisywał o korzyściach i. t. d., konstatuję jedynie, że konferencye okręgowe narażają nauczycieli dzięki systemowi oszczędnościowemu Rad. Szk. kraj. na niepotrzebne wydatki z własnej kieszeni. Pobyt nauczycieli na konferencyi okręgowej szczególnie zaś członków wydziału wykonawczego jest bardzo kosztowny (2 razy podróż i 3 noclegi) a dyety po 1.50 dziennie na jakiegokolwiek utrzymanie nie wystarczają. Przedkładam rzetelny rachunek z pobytu na konferencyi okręgowej w mieście IV-tej klasy płac:

nocleg	80 ct.
usługa	15 „
obiad	45 „
śniadanie	20 „
kolacya	20 „
razem	1.80 ct.

Prawda — dawniej na konferencyach nauczyciele wiejscy spali w szkole w koszarowy sposób, dzisiaj dzięki podziałowi na „typ wyższy“ i „typ niższy“ — ci „niżsi“ muszą szukać noclegów w „hotelach“, bo p. kierownik „typu wyższego“ nie pozwala śmiecić szkoły słomą. Czas by już podnieść dyety przynajmniej na 2 złr. dziennie.

IV.

Zakupno przyborów naukowych, a mianowicie, wszystkich rodzajów zeszytów, natrafia na najrozmaitsze trudności. Władze szkolne wymagają bezwarunkowego przystąpienia do wykonania ćwiczeń piśmiennych już w pierwszych dniach września, co w praktyce jest niemożliwym, chyba gdyby utensylie potrzebne do pisania sam nauczyciel sprowadził za własne pieniądze. Z uwagi, że nauczyciel niema z czego sprowadzać zeszyty etc. zechce Rada Szk. kraj. zarządzić, by na zakupno wszystkich zeszytów potrzebnych do ćwiczeń piśm. dla uczniów już w ciągu sierpnia wstawioną była odpowiednia kwota w stały preliminarz funduszu szkolnego miejscowego.

V.

Pauszalia obecnie wypłacają we wrześniu i marcu, z uwagi jednak, że nauczyciele potrzebują druki już w dniu 1. września, wskazaniemby było, zmienić czas wypłaty pauszaliów na sierpień i styczeń.

O innych postulatach później.

KM.

Wpływ szkoły na wykształcenie charakteru uczniów.

(Ciąg dalszy).

W szczupłym gronie nauczycieli wystarczy jeden (a o takiego nie trudno), który przy rzeczywistym ubóstwie duchowem wszędzie chce być pierwszym, a ustroiwszy się w złudne tytuły i pozory uczoności, zdolne jedynie zaimponować bezmyślnej gawiedzi, wszędzie chce przywilejów, uwzględnień i ustępstw dla siebie; z góry spogląda na kolegów skromnych, a rzeczywiście światłych, krytykuje wszystkich i wszystko, sam chce być nieomylnym i nietykalnym. Z takim, choć z biedą, może sobie jeszcze poradzić dyrektor, jeżeli się jego zarozumiałości rozwielić nie da, lecz z godnością i nieudaną szczerością swoje wypowie zdanie nie ukryje, co go razi. Gdzie taki dostanie się ferment, a dyrektor nie jest pewnym co do pełnienia obowiązków, ale uważa się za powołanego do dawania rozkazów; jeżeli sam chwiejny, tam wskazany zarozumialec zacznie nurtować między nauczycielami, którzy nie mając prawdziwej podpory w dyrektorze, zniechęcają się wnet całym nieprawidłowym stosunkiem, a niedługo sami przeciwko niemu staną w ściśniętym szeregu, a nie pomni, że gdzie ma panować wolność prawdziwa, tam rozum powinien nie ograniczenie panować, dopuszczają się samowoli,

którą dopiero Władza wyższa usunąć musi zupełną zmianą stosunków, aby uratować, co się jeszcze da uratować.

Jeszcze trudniej utrzymać jedność tam, gdzie grono nauczycieli liczniejsze, gdzie w najlepszym razie potworzą się kółka, które przedstawiają pewne pedagogiczne zapatrywania. Jest to bardzo zgubnie dla szkoły, bo kółka takie zamieniają się nieraz w stronnictwa, silnie przeciw sobie występujące którym chodzi bardziej o postawienie na swoim, niż o rzeczywiste dobro ogółu. Częściej się jeszcze wydarza, że każdy nauczyciel idzie swoim dworem, jeden nie chce wiedzieć o drugim, znają się ledwo z widzenia, jeden boi się zbliżyć do drugiego, przychodzą do szkoły aby tylko odbyć punktualnieznaczony czas, podobnie jak profesorzy na wszechnicy, a jeżeli się odbyło godzinę, o ile można ze sumiennością, o nie się więcej nie troszczy. Stąd wyrażać się musi nie jednostajne postępowanie w nauce i karność; bo jeden będzie wymagał za wiele nauki na pamięć, drugi uważa to za rzecz podrzędną, u jednego będzie to zaletą, co drugi za błąd poczyta; jeden domagać się będzie porządku i czystości we wszystkim, a drugi uzna to za przesadę i objaw próżności, uczniowie u jednego nauczą się tego, czego się będą musieli u drugiego oduczać. W takich stosunkach uczeń miotany w różne strony, nie może natrafić na właściwą drogę, dobre nie zapuści głębiej korzeni, zasady wytworzyć się nie mogą, a charakter nie może uzyskać podstawy.

Następstwem tego koniecznym jest zniechęcenie opadnięcie sił nawet u najzdolniejszej młodzieży. Złe to nie jest jeszcze najgorszym, bo cóż powiem o zakładach, w których sobie stronnictwa otwartą wypowiedzą wojnę; gdzie nawet w obliczu uczniów nie zachowują względów towarzyskiej grzeczności; gdzie się nie szczędzi wyrazów lekceważenia dla swego przeciwnika nawet w klasie w obec niedorośtków? Jakież wpływ stąd na uczniów jeżeli pomiędzy osobami któreby im we wszystkich kolejach życia powinny przyświecać przykładem, widzą niezgody, swary i zupełny rozstrój? Stosunek ten najgorszy wywiera wpływ na młodzież szkolną, warunki do wyrobienia charakteru są jak najniekorzystniejsze; uczniowie nie postępują według zasad, lecz według tego, jak ich na którą stronę własny przechyli interes?

Zbyt długo zatrzymałem się nad jednością i zgodą w szkole, ale bo też jedność i zgodę w szkole, za pierwszy musimy uważać warunek zbawiennego wpływu na rozwój charakteru młodzieży; dlatego chociaż w krótkości wypadało wykazać także i skutki, jakie sprowadza brak jedności, albo wyraźna niezgoda. Staraniem kierownika zakładu powinno być utrzymanie jedności, a to mu się niezawodnie uda, jeżeli powaga,

doświadczeniem i narką z jednej, życzliwością i przyjacielskim postępowaniem z drugiej strony, potrafi sobie zjednać zaufanie nauczycieli, i jeżeli sam głęboko jest przekonany że tylko zjednoczonymi siłami ważne osiąga się cele.

Drugim środkiem pomyślnie wpływającym na rozwój charakteru młodzieży, jest wzorowo utrzymywana karność. Jest ona wynikiem rzetelnej jedności między nauczycielami, opartej na podstawie sumiennego pełnienia obowiązków, a nie wzajemnego połażania sobie. Wykształcenie charakteru nie tylko polega na nadawaniu woli pewnej siły, ale zarazem na osłabieniu zachcianek i żądz. Ma ona przedewszystkiem obudzić uczucie powinności i doprowadzić do jasnego pojmowania go; bo tylko wtenczas wola staje się moralną i działać będzie w moralnym kierunku z całą potęgą, jeżeli jej, to przewodniczy uczucie. Dojdzie do tego dziecię, jeżeli się przyzwyczai do porządku i posłuszeństwa, zanim się nadtem zastanowić może. Później wyrabia się w nim pojęcie o zależności i przywiązaniu, a owocem tego jest posłuszeństwo. Z tem jednak walczy cały nawał zmysłowych popędów. Wychowanie oświadcza tamto, aby popędy utrzymać na wodzy.

Miłość i bojaźń są pierwszymi warunkami do zaszczepienia karności w duszy dziecięcia. Bojaźń powstaje z poczucia przewagi fizycznej wychowawcy jest to uczucie słabszego do mocniejszego. Miłość ma także w zmysłowości początek, jest ona czynnikiem świadczonych dobrodziejstw i pieczy, wpływem uznania, że sobie dziecię wystarczyć nie może. Jedna z tych sił bez drugiej zużytkowana we wychowaniu sprowadzi jednostronność, na którą wychowanie zawsze cierpieć będzie. Bojaźń bez miłości przeraża, odejmuje odwagę, napawa goryczą, wydaje posłuszeństwo pozorne. Karność wydobytą przemocą, sięga tylko tak daleko, jak sięga długość trzciny, która jest jedynym narzędziem w rękach wychowawcy. Miłość bez bojaźni sprawia, że gwałtowność i zuchwalstwo bierze górę w duszy wychowanka nad przywiązaniem i zagłusza je, jak chwast zasiany tłumi pożyteczne ziarno, wychowanek uważa się tylko za towarzysza wychowawcy, wpływ tego ostatniego coraz bardziej słabnąć będzie, a wychowanek rozzuchwalony, pocznie przewodnika swego lekceważyć, traktować z poufałością, a w końcu wypowie mu zupełnie posłuszeństwo.

Gdzie wychowawca słabością doprowadził dziecię do tego rozprzężenia, to trudno, aby im chciał rozkazywać, nie chcąc wywołać uporów. Połączenie bojaźni z miłością zrodzi we wychowanku uczucie czci i poważania dla swego wychowawcy. Gdzie takie panuje uczucie w jego duszy, tam ono rozbudzi i wesprze powinności i płynnie potężnie na wzmocnienie

woli. Tak wychowane dzieci nie sprawiają nauczycielowi kłopotu, niech je tylko wezwycza! do dobrego i utrzyma w tem usposobieniu, a to wystarczy, aby dobrzy byli. Są jednak gwałtowne, uparte dzieci, zarażone pierwszym wychowaniem domowym, przyzwyczajone słabością rodziców do zdobywania uporem wszystkiego czego pragną, które pomimo, że wiedzą, iż niepowinny tak robić a przecież robią. Jeżeli nauczyciel spokojnie a wytrwale postąpi, miłością i siłą rozbudzi napowrót bojaźń, które się rozpręgły we wychowanku przez słabość pierwszego wychowawcy, pokona wszystko.

Najlepszym środkiem do utrzymania karności w ręku nauczyciela, jest nauka. Sumiennosc i wierność, z jaką nauczyciel swój obowiązek pełni, gorliwość i cierpliwe starania o postęp dzieci, wywierają na nie wielki, moralny wpływ. Środek ten napełnia dzieci pewną czcią i jedyną nauczycielowi ich serca, podczas gdy obojętność, spychanie obowiązków, powierzchniowa nauka, wyrabia nawet lekceważenie, krytykowanie jego nauki i wstręt pewien do przedmiotu, którego naucza. Obok tego także sposób udzielania nauki uczniom, ma bardzo wielkie znaczenie. Nauczyciel sumienny zawsze o tem pamięta! będzie, że nie groźną postawą, surowym obliczem i szorstkością, wzbudza się posłuszeństwo i uwagę uczniów, lecz staraniem, aby rozbudzić ich myśl i zarazem ją uprawiać. Prawdziwa nauka nie może być mechaniczna, duch młody musi wyciągnąć ramiona po strawę duchową. Do tego jednak potrzeba, aby poczuł do niej pociąg. (Dok. nast.)

Momentalne zdjęcia

nor galicyjskich pedagogów.

(List z kraju i uwag kilka.)

..... „Do kwiatków, uszczykniętych z niwy nauczycielskiej dorzucam jeden. Wstyd mnie doprawdy takie rzeczy wyprowadzać na światło dzienne — ale trzeba się wreszcie zdobyć na odwagę cywilną, bo jak się użalać nie będziemy, powiedzą, że nam dobrze.

Mieszkanie moje składa się z jednej *jedynej* izdebki, o powierzchni 20 m. i z kuchenki 12 m. czyli razem 32 m. i na tej przestrzeni oprócz sprzętów domowych i kuchennych ma się pomieścić rodzina, złożona z 6 osób i służącej, czyli razem: 7 osób.

Trudna to sztuka, ale wybrnąć z niej jakoś trzeba. W dzień pół biedy — ja w szkole, dzieci starsze również, inne gdzieś wybiegną — ale w nocy...? Rozmieszczamy się zatem w ten sposób: żona z dziećmi lokuje się w izbie mieszkalnej a ja.....
.. ze służącą w kuchni! Trzeba mi i to nadmienić,

że służąca ta, to uczennica z nauki dopełniającej i że na tę naukę uczęszczała dotąd...! Co to za wstyd i upokarzające dla nauczyciela położenie, ile stąd plotek i podejrzeń, jak taka *wspólna sypialnia* demoralizuje i inne dziewczęta szkolne — o tem chyba wspominać nie potrzebuję! A przecież inaczej zrobić się nie dało! Z początku próbowałem, by dzieci ze służącą spały w kuchni, ale okazało się to niemożliwym; żona bowiem i dzieci idą zwyczajnie wcześniej spać, a ja nad poprawą zadań, (który liczbą w miesiącu dochodzi do 1600) siedzę nieraz do 12. i 1. g. w nocy — mamże więc im nawet we śnie, tej jedynej przyjemności nauczycielskiej przeszkadzać? Nadto żona zwykła mieć dzieci przy sobie i zwłaszcza gdy które z nich chore, cudzej pieczy powierzyć ich nie chce!

Śpię więc w kuchni, gdzie i śpi także służąca i jestem z tego powodu przedmiotem wcale niedwuznacznych komentarzy. Przestałem ją posyłać na naukę dopełniającą, by jej niedokuczano i nie gorszono, wiedzą o tem wszyscy w gminie, ks. proboszcz także, lecz nikt nic nie mówi, ażeby członków gminy *nie wyciągnąć na wydatek przybudowania drugiej izby, o co się już kilkakrotnie upominałem.*

Nasza władza szkolna składając się przecież z ludzi światłych i rozsądnych, czyżby nie mogła wpłynąć energicznie na usunięcie takiego skandalicznego położenia nauczycieli? Nic łatwiejszego, jak wydać okólnik z zapytaniem, w sprawie mieszkań dla nauczycieli, i na podstawie otrzymanych komunikatów, raz już tym ponurym stosunkom kres położyć.

Znam nauczyciela, który miał tak szczupłe mieszkanie, że dla dzieci swoich zmuszony był ustawiać na pionowych drążkach wzdłuż ściany *prycie*, jedno nad drugim, podobnie jak mają parobcy w dworskich stajniach... Nie prawdaż jak to malowniczo musiało wyglądać?*

Do powyższego listu dodać możemy z naszej strony kilka charakterystycznych obrazków.

Pewien nauczyciel okręgu P. miał tak wygodne pomieszkowanie w szopie przerobionej na szkołę, że w zimie, pomimo silnego opalenia zawsze rano znajdował na kołdrze swego łóżka i na podłodze w pobliżu drzwi i okna *szron*, a oddech *marz mu na poduszce*... Gdy się skarżył z tego powodu inspektorowi, ten z uśmiechem powiedział: „I pan się skarży na zimno! *Taki młody! A wstyd!*“

W powiecie M. miał nauczyciel mł. pewnej dwuklasowej szkoły mieszkanie na poddaszu z tak dziwnie skonstruowanym i szerokim wchodem, że sprzęty jak stół i łóżko musiał *windować na linie przez okno*. Coby się też stało z temi sprzętami w czasie pożaru i ktoby mu wrócił był szkodę?

Nauczyciel S. G. w jednym z zachodnich powiatów kraju miał mieszkanie, które rzeczywiście godnym było posłania na wystawę, gdyby można je było *wjąć*... A zrobić tego było niepodobna, bo mieszkanie to nie miało *ani ścian, ani podłogi, ani dachu*, tylko drzwi i okno! Zdaje się to może komu nieprawdopodobnym — my sami braliśmy fakt za zmyśloną anegdotkę, gdyby nam dokładnego nie przysłano opisu a brzmi on:

„Ponieważ na szkołę wynajęto stodołę, z której jedną obszerną uczyniono klasę, mieszkania dla mnie nie było. Właściciel przyległej chałupy odnając nie chciał, bo sam nie miałby się gdzie podziąć, a innego miejsca nie było. Ale była życzliwość gminy a cóż ona nie dokaże? Wyekwipowano mi w ciągu pół dnia dom z osobnym wchodem i to zaraz przy szkole. A mianowicie: między stodołą przeznaczoną na klasę, a domem mieszkalnym jej właściciela, była jak zwykle wąska przestrzeń, zwana tutaj „*zagać*“, po prostu uliczka szerokości 1½ m. a długości około 4. m. — powietrze w niej zawarte nie było niczyje, zewnętrzne strony ścian właściciel wspaniałomyślnie odstąpił, jedną deską więc połączono dachy, jeden koniec uliczki zamieniono na okno, drugi na drzwi, śmieci przysypano ziemią i gliną i ubito ją jako podłogę i.... oddano mi gotowe mieszkanie, jakiego nie ma pewnie żaden śmiertelnik pod słońcem. Nie ma w nim ścian ani dachu, a jednak mieszkanie jest! Mebli nie wnoszę żadnych, bo stołów ani łóżek o szerokości mego mieszkania nie robią, mam tylko wszystkie sprzęty jak w kajucie okrętowej przybijane na kształt pułek. Taką pułką jest łóżko, stół, ławka i stołek, na których w nocy odbywam ćwiczenia akrobatyczne. W dzień składam wszystko do kąta i z zadwoleństwem spaceruję po moim tunelu, mając moralną pewność, że się z nikim mijając nie potrzebuję, bo w takim razie nastąpiłby karambol. Tylko nie wiem, gdzie tu piec stanie — ale do zimy chyba wynajdą mi inne mieszkanie“.

Czytając takie opisy *nor nauczycielskich*, musimy uwierzyć w prawdziwość znanej satyry:

„Mam mieszkanie cudne zato,
 „Takiego niema sub sole,
 „Bo nad łóżkiem w deszcz przez lato
 „Mam dwa wielkie parasole!
 „W zimie w izbie istna heca,
 „Wiatr dmie śniegiem każdą dziurą —
 „Dymi się z komina, z pieca!...
 „O boska willegiaturó!
 „Panie pćśle, coś powiedział:
 „Że pałace szkoły ludu,
 „Gdybyś z tydzień u mnie siedział,
 „Oj doznałbyś, doznał cudu!...“

Może który z PP. Kolegów, szcycący się podobnym mieszkaniem, zechce go odnająć Drowi Bo-

brzyńskiemu na wakacye!... Ot z prostej wdzięczności za życzliwą pamięć i tak troskliwą opiekę.

Z pod ramion „Krzyża“.

(List z kraju).

Są „*Prawdy*“, „*Krakusy*“, „*Związki chłopskie*“ a nawet „*Krzyże*“, — a wszystkich celem: dobrobyt i zbawienie ludu. Co za piękne symbole dla pism, które kryją się pod nimi!

Pierwsze miejsce należałoby się „*Krzyżowi*“! Krzyż jest symbolem zbawienia. Na nim Bóg — Człowiek dał życie za ludzkość, jego ramiona obejmują miłością świat cały, łączą wszystkich ludzi bez względu na stan i pochodzenie, pod nim ukojenie w żalu, w nim ucieczka błądzących i grzeszników. Krzyż wszystkich przytula do siebie — nikogo nie odpycha i nie potępia!

Wzniesłego symbolu, powinny być wzniesłe konsekwencye. Niestety tak nie jest. Pismo „*Krzyż*“ służy nam za dowód.

Wziąwszy kilka numerów tego pisma do ręki, łatwo przyjdziemy do przekonania, że użyto chrześcijańskiego symbolu, tylko *jako przynęty* na czytelników, ale tem samem popełniono bluźnierstwo, bo niegodnie i *w złym celu* posłużono się *imieniem świętem*.

Podniesienie moralności czytelników, to dla „*Krzyża*“ jest rzeczą obojętną — owszem tłumienie takowej a budzenie niskich instynktów i namiętności, jest jego celem. Bo czemże innem jest owo ciągle judzenie członków gminy przeciwko Zwierzchnościom, ów wreszcie sposób i forma pisania, żywcem zapożyczone od smutnej pamięci X. Stojalowskiego?

Ale pomijam to wszystko. Zastanowię się tylko dłużej cokolwiek nad treścią artykułu p. n. „*W sprawie szkolnej*“, umieszczonego w Nr. 7. „*Krzyża*“.

Wstęp stanowi opis chłopaka, dręczącego gołąbka — opis pozbawiony wszelkich cech umoralniających i etycznych, a z niego dopiero wysnuwa autor ciekawą i wielce charakterystyczną konsekwencyę. Gołąbek ma przedstawiać w spaczony analogii *dziecko szkolne*, a dręczący go chłopak, obecną *szkołę* czyli *nauczyciela*. Dręczenie polega na *tamowaniu rozwoju religijnego dziecka*, na *zatrutowaniu jadem niewiary* jego duszy, która tęskni do Boga, ale w przymusowej świeckiej nauce *daremnie go szuka!*...

Oto treść krótka — mówiąca jednak wiele. Takie oto fałszywe wychodzą z pod krzyża, ale chyba nie z Bożej myśli, jeno z duszy owego łotra, który nie chciał się nawrócić i bluźnić!...

Więc nauka obecnie udzielana w szkole *odwodzi od Boga*, więc *zatrzuwa duszę*? Ależ panowie od „*Krzyża*“, pokażcie na przykładzie gdzie tak jest — macie w ręku podręczniki szkolne, wskażcie więc u-

stępy, osłabiające wiarę — ale nie rzucajcie gołosłownych kalumnij i oszczerstw! A jeśli gdzie nauczyciel własnym wykładem gorszy dzieci, to wzywajcie nań Władz duchownych, szkolnych i sądów — ale nie potępiajcie niewinnie całego stanu, w pocie czoła pracującego w winnicy Panskiej!

Przecież nie tylko wy macie oczy! Przecież i rodzice patrzą na kierunek wychowania, przecież są i duchowni inspektorami szkolnymi — a od nich nigdy podobny głos nie wychodzi!

Ale bo wam rozchodzi się o coś innego, do czego się od razu przyznać nie chcecie. Wy pragniecie wprowadzenia szkoły wyznaniowej, klasztornej, i to nie takiej, której podstawę stanowi rozdział dzieci żydowskich od katolickich, a za którą każdy dobry katolik się oświadcza, i my się oświadczamy — ale takiej szkoły wyznawionej, w której wszelką zagarnęlibyście władzę, w którejby nauczyciel, czy X diak, czy „brat szkolny“ zdany wam na łaskę i niełaskę, wyrzuty z charakteru i uczuć człowieczych, skakał przed wami jak piesek na dwóch łapkach, i nie umiał rozróżnić, że nie mówi przez was miłość, jeno pycha szatańska! Wam, autorom artykułów „*Krzyża*“, nie rozchodzi się o to, by lud przez oświatę poznał Boga i chwalił Go tem więcej, ale własne „ja“ chcecie do wyższej wnieść potęgę i grając na ciemnocie ludu sądzącie, że prędzej dojdziecie do celu!

A teraz przypatrzmy się, czy podobne artykuły mogą przynieść korzyść komukolwiek?

Pismo „*Krzyż*“ czyta chłopiek nieoświecony jeszcze, i przez ciemnotę zatem źle usposobiony dla szkoły. W jego pojęciu niema rozgraniczenia między szkołą a nauczycielem, tym męczennikiem obowiązków, a w szczególności obowiązku wykonywania przymusu szkolnego — patrzy więc po przeczytaniu takiego artykułu na nauczyciela, jak na wroga, który mu nie tylko wyciąga ostatni grosz z kieszeni, ale nadto chce zgubić duszę jego dziecka. Następstwem tego jest uporne nieposyłanie dziecka do szkoły i znowu kara za to... Dziecko zaś nasłuchawszy się od ojca przekleństw na nauczyciela, nie ma dla niego należnego uszanowania, jest krnąbrne i nie korzysta odpowiednio z nauki.

Oto są moralne sukcesy autora!

I jakżeż takie pismo, rzucające niegodne oszczerstwa na szkołę i nauczycieli, może skądkolwiek uczciwego spodziewać się poparcia? Toż nawet Bóg takiemu „*Krzyżowi*“ nie pobłogosławi!

Pamiętajcie nauczyciele i wszyscy uczciwi ludzie, co piszą w „*Krzyżu*“!

Gdzież zresztą logika w tem piśmie? Ustawy tworzą Sejmy, rozporządzenia na tychże podstawie Władze szkolne — a jednak tylko nauczyciel winien złemu! Toż autorowie z „*Krzyża*“ sami buntują przeciwko

władzom i anarchistyczne szerzą poglądy, bo nie postawili nie a burzyć chcą to, co stoi!

Na takie wywody burzy się krew w żyłach uczciwie a ciężko pracującego nauczycielstwa, przeciw ich autorom powinny zastrzegać się Władze szkolne, jeżeli same siebie szanują i wykonawców swej woli!

Bo jakież są trofea waszej pracy panowie z „*Krzyża*“ i wam podobni? Pokażcie, ilu wieśniaków uświadomiliście — czy zrobiliście ich czemś lepszym dla Boga, Ojczyzny i społeczeństwa? Wy jesteście bałwochwalcami samych siebie i samym sobie usiłujecie stawiać ołtarze — wy chcecie doprowadzić naród tam, skąd niema drogi odwrotu, do zupełnej ciemnoty, zmarnienia, upadku człowieczeństwa a wskrzeszenia niewolnictwa, wyście ojcami brudnego materializmu, przemycanego pod płaszczykiem religii — wam żaden uczciwy kapłan nie przyklaśnie, wam zarozumiałcom a nie czcicielom prawdziwego Boga, który rządzić kazał światem — przez miłość....!

X.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Antonina z *Jaworskich* Ludwigoła, b. nauczycielka, żona kierownika szk. z *Bryniec zagórn.* w pow. bobreckim, zgasła w kwiecie wieku 14. lipca b. r. we Lwowie na suchoty. Nieboszczka urodziła się we Lwowie, tu pobierała początkowe nauki i tu złożyła maturę seminaryjalną w r. 1893. Pełniła następnie obowiązki nauczycielki w Wybranówce, później w Pietnicznanach, oddając się pracy z poświęceniem i zapałem, który też wnet przyplaciła wybuchem krwi i dłuższą chorobą. Pielęgnowała ją w niej z prawdziwą troskliwością obok matki, koleżanka pna. Gawronówna, obecna pni. Hulyncz Zofia, naucz. w Bóbrce. W tym czasie poznał ś. p. Antoninę, kierownik z *Bryniec* p. Karol Ludwigoła i poślubił. Nastąpiły wtedy lepsze czasy dla śp. Antoniny, mąż bowiem z swą zacną rodziną nie szczędził niczego, by przyprowadzić do zdrowia tę niewiastę, która była nie tylko wzorową nauczycielką ale przede wszystkim Polką w całym tego słowa znaczeniu, miłującą szczerze kraj i o idealnych poglądach na świat.

Dom pp. Ludwigołów ze względu na cnoty żony i prawy charakter męża, niemniej patryarchalny urok jego rodziców, cieszył się ogólnym szacunkiem i miłością. Szczególniej polubili śp. Antoninę pp. Zwolscy obywateli z *Bryniec*, którzy rodzinie Ludwigołów wiele wyświadczyli dobrodziejstw, zwłaszcza podczas choroby śp. Antoniny. W czasie tym prawdziwym pocieszycielem stroskanego męża, był również kol. Brzozowski z *Dziwienik*.

Ale ani troskliwa opieka, ani miłość otoczenia, nie utrzymały śp. Ludwigoła przy życiu. Zmarła dnia 14. lipca pozostawiając żal mężowi, smutek działwie szkolnej w *Brynicach* i rzewne wspomnienie u znajomych i przyjaciół.

Cześć pamięci zacnej niewiasty i wzorowej nauczycielki!

Temi słowami wywiązuję się choć w części z długu wdzięczności, zaciągniętego wobec rodziny Lud

wigów, i imieniem wszystkich kolegów, mających z domem jego styczność, ślę stroskanemu mężowi Karolowi, obecnie emerytowi w Pasiecznej, wyrazy pociechy: „Bóg z Tobą!”

Józef Pociąg.

Dnia 10 października b. r. pokryła zimna mogiła zwłoki ś. p. **Franciszka Ksawerego Krysty**, emerytowanego kierownika szkoły w Zawoi, ozdobionego srebrnym krzyżem zasługi z koroną, pracującego na niwie oświaty prawie pół wieku, bo 48½ lat, a w 74 r. życia.

S. p. Franciszek po ukończeniu nauk w Tarnowie, objął posadę nauczyciela w Wilamowicach koło Białej w roku 1842. Po 4 latach przeniósł się do Zembrzyc a po 6 latach otrzymał posadę w Zawoi, gdzie już do r. 1891. wytrwale pracował. Był to mąż nieposzlakowanej prawości charakteru, niezłomnej woli i energii. Rzadko można spotkać nauczyciela, któryby potrafił tyle zdziałać co ś. p. Franciszek. Jako nauczyciel był wzorowym, czego dowodem mnóstwo dekretów pochwalnych tak z czasów konsystorskich, jako też i obecnych, z Rad szkolnych okręgowych i krajowej, z Rady powiatowej, Wydziału krajowego, z Ministerjum Wyznań i Oświecenia, a koroną pochwał było nadanie mu przez Najjaśniejszego Pana, Cesarza Franciszka Józefa I krzyża srebrnego zasługi z koroną w r. 1885. Jak wielki mir i wpływ posiadał w gminie dość powiedzieć, że w r. 1871. potrafił przeprowadzić okazałą budowę szkoły murowanej piętrowej, jednoklasowej, która teraz jeszcze wystarcza dla 4 klasowej. Po półwiekowej pracy nie opuścił zupełnie szkoły, bo zostawszy Przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, wiele dobrego działał tak dla szkoły jak i nauczycieli, mając za sobą długoletnie doświadczenie. Oprócz tego był także Przewodniczącym Komitetu kościelnego i skarbnikiem gminnym.

Na smutną i nagłą wiadomość o śmierci ś. p. Franciszka, szkoła natychmiast wystawiła chorągiew żałobną. Na obrzęd pogrzebowy przybyło wielu księży, kolegów i znajomych. Działwa szkolna obu szkół z Zawoi wystąpiła na czele ze sztandarem szkolnym. Ogromny orszak ludzi odprowadził nieboszczyka na cmentarz, gdzie w pięknych i podniosłych słowach skreślił jego żywot i zasługi Wbny ksiądz M. Brzeźniak. Wbny ks. L. Fonferko c. k. Inspektor szkolny okręgowy z powodu przeszkód, nie mógł być na pogrzebie, ale za to na konferencji nauczycielskiej, odbytej w dniach 9 i 10 listopada b. r. podniósł z zapałem zasługi nieboszczyka, a w końcu zaprosił całe zgromadzenie na uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Franciszka, które dnia następnego t. j. 10 listopada, o godzinie w ½ do 8 w obecności wszystkich członków częściowej konferencji odprawił w Makowie.

Żal szczyry napełnił wszystkich znajomych a w szczególności miejscowych ludzi, na wieść o jego śmierci, dla których był sprawiedliwym ojcem i dobrodziejem, którym udzielał zawsze pomocy i rad zbawiennych.

Po tak ciężkiej, krwawej i długiej pracy, doczekawszy się wszędzie prawdziwego poważania miłości, spoczywaj w spokoju, a światłość wiekuista niechaj Ci świeci!

Zawoja w listopadzie 1898 r.

Stan. Dukiewicz.

Wiadomości potoczne.

Odnaczenia z powodu jubileuszu cesarskiego w szkolnictwie: Order *żelaznej korony II kl.* otrzymał wiceprezydent Rady szk. *Dr. Bobrzyński*; takiż order *III kl.* *Bolesław Baranowski* krajowy inspekt. szkół; krzyż kawal. orderu „Franciszka Józefa” *Tomasz Tokarski*, inspektor okręg. we Lwowie.

Tytuł *radcy szkolnego* otrzymał *Roman Vimpeler* dyrektor semin. naucz. żeńsk. w Krakowie; tytuł *radców cesarskich* otrzymali: ks. *Herman Kulisch*, insp. okr. w Samborze. *Tytus Stoniewski* naucz. sem. naucz. ż. we Lwowie, *Konstanty Steczkowski*, insp. okr. w Rzeszowie i *Dr. Julian Zgorzalewicz*, naucz. sem. n. ż. w Krakowie.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali: ks. *Józef Bielenin*, katecheta Semin. n. m. w Krakowie, *Adolf Engel* naucz. sem. n. w Rzeszowie, *Dr. Jan Jachus* naucz. sem. n. w Stanisławowie, *Józef Kurzycki* dyrektor zakładu pedag. m. w Krakowie, *Alfred Ruciński* naucz. sem. u. w Tarnowie, *Józef Spis* insp. okr. w Krakowie i *Antoni Żukowski* nauczyc. semin. n. m. w Krakowie.

Złoty krzyż zasługi otrzymali: *Teodor Bernadzikiewicz* dyrektor szk. wydź. w Jasle, *Franciszek Dbałowski* kierownik szk. żeń. w Wadowicach, *Julian Fąfara* dyrektor szk. wydź. we Lwowie, *Antoni Gettlich* dyr. szk. wydź. w Krakowie, *Franciszek Irauth* naucz. w Złoczowie, *Michał Koczurkiewicz* kier. szk. lud. w Przemyślu, *Jan Kosman* dyrektor szk. wydź. w Nowym Sączu, *Józef Kublin* k. szk. w Leżajsku, *Wincenta Longschamps* dyrekt. szk. wydź. we Lwowie, *Konstancya Łopuszańska* dyrekt. szk. wydź. w Samborze, *Michał Mekler* dyr. szk. wydź. w Jarosławiu, *Grzegorz Nowicki* kier. szk. lud. w Stanisławowie, *Jan Rożański* k. szk. w Bochni, *Jan Ruszczyński* dyr. szk. wydź. w Tarnowie, *Michał Stepek* kier. szk. w Drohowyżu, *Dr. Jan Niemiec* kier. szk. ewang. *Antoni Tyszkowski* dyr. szk. wydź. w Brodach, *Józef Wiśniowski* dyr. szk. wydź. w Białej.

Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymali: kierownicy i nauczyciele szk. lud. *Jan Adamczyk* w Rawie, *Jan Bielecki* w Byczynie, *Franc. Czarniecki* w Bursztynie, *Teodozja Drzewińska* w Sanoku, *Jan Dyaków* w Jaworowie, *Stanisław Dwernicki* w Izdebniku, *Walenty Dziedziec* w Belzie, *Jakób Gawroń* w Zwierniku, *Antoni Głódz* w Domosławicach, *Józef Goczek* w Kobylnicy, *Stanisław Haduch* w Jaćmierzu, *St. Hulewicz* w Grzymałowie, *Melchior Ilnicki* w Kamionce Strum. *Malwina Janowska* w Krakowie, *St. Juzwa* w Zbarażu, *Wojciech Kalinowski* w Sułkowicach, *Emil Kazijewicz* w Kobakach, *Wojciech Kłoczek* w Porębie Radlnej, *Adam Krynicki* w Harcie, *Kornel Leszczyński* w Nakonecznem, *Wilhelmina Lewicka* w Nadwórnej, *Władysł. Łopuszański* w Mościskach, *Józef Maziarzki* w Padwi, *Michał Mekielyta* w Dźwinogrodzie, *Jerzy Michałowski* w Mizuniu, *Adela Monsen* w Bolechowie, *Jan Orzykiewicz* w Radziechowie, *Aleks. Orzechowski* w Olszanie, *Jakób Petryszak* w Cieszanowie, *Józef Prokopowicz* w Wołeniowie, *Dymitr Pukanów* w Kutach, *Michał Pyk* w Dorozowie, *Alfred Rewakowicz* w Kolbuszowie, *Jan Rogalski* w Nastasowie, *Michał Rudnicki* w Kobierzynie, *Bronisław Sakowski* w Chocimierzu,

Konstantyn Sierosławski w Nagorzynie, Mikołaj Stetkiewicz w Kołodziejówce, Natalia Szemańska w Mianowicach, Andrzej Szmuc w Strzyżowie, Majer Weissberg w Stanisławowie, Roman Zieliński w Wieliczce, Łukasz Zwierkowski we Lwowie i Teofila Żubrzycka w Chrzanowie.

Kolegów z powiatu Nowotarskiego prosimy o poparcie ile możności kandydatury do Sejmu *Dr. Jana Szaflarskiego*. Jest to członek Stronnictwa ludowego, które ze wszystkich stronnictw politycznych w kraju, najżyyczliwsze względem nauczycielstwa zajęło stanowisko; zależeć nam więc wiele powinno, by jak najwięcej jego reprezentantów zasiadało w Sejmie! Kole-dzy użyjcie swego doświadczonego wpływu na lud, pomni *własnej sprawy!*

Emigranci z zawodu nauczycielskiego: *Karol Ludwig*, kierownik szkoły w *Bryńcach zagór.* w pow. bobreckim, po 14. latach służby przeszedł na emeryturę i ma obecnie znakomitą posadę przy destylarni nafty w Pasiecznej.

Jan Dyczko, nauczyciel młodszy w Rymanowie (ze słynnego, bo pustkami stojącego powiatu sanockiego!) porzucił po siedmioletniej służbie zawód nauczycielski i praktykuje obecnie przy Sądzie obwodowym w Sanoku.

Jerzy Ferens, młodszy nauczyciel szkoły wydz. męskiej w Nowym Sączu, po kilku latach służby zrezygnował z zawodu nauczycielskiego i przyjętym został do praktyki w służbie kolejowej.

Chcącym skompletować rocznik 1898 odstąpi Administracya nasza brakujące Nra. po cenie ogłoszonej w nagłówku „Szkolnictwa“

Piśmiennictwo.

Nowe kalendarzyki. Drukarnia Manieckiego. jak corocznie, puściła w świat elegancki kalendarz dla kobiet p. n. „Bławatek“. Znajdujemy tam obok zwykłych rubryk kalendarzowych, sporą wiązaną bardzo pożądaną dla kobiet informacją i obfity, a z równym smakiem, jak zrecznością zestawiony dział literacki.

W drukarni tejże jest do nabycia: **KUCHARKA POLSKA** (przez Florentynę i Wandę) Część II. Wydanie V., która obejmuje najrozmaitsze sposoby przyrządzenia potraw skromnych a smacznych.—Cena z przesyłką 66 ct.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych (przez Florentynę i Wandę). Wydanie VI. Cena egz. z przesyłką 56 ct. — Wydawnictwa te zjednały sobie w bardzo krótkim czasie niesłychaną u nas popularność i sławę, dlatego Szan. Czytelnikom z przyjemnością je polecamy. Adres: Drukarnia Manieckiego we Lwowie, ul. Akademicka, 2.

ROZMAITOŚCI.

Przywitanie.

- A. „Jakże się macie, Kolego?
„Co tam słyhać gdzie na świecie?!”
- B. „Wszystko stare, nie nowego,
„Lecz coraz się gorzej plecie...
„Taki to nasz ziemski padół:
„Pięć szóstek dają za reński,
„Szkoły idą ciągle na dół,
„A do góry pan Bobrzyński“...1.

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Z uwagi, iż pomimo kilkakrotnego wysłania kart upominających, dłużnicy nasi nie spieszą się z wyrównaniem rachunków, zaś koszta wydawnictwa wymagają wielkiego nakładu gotówki, *upraszamy niniejszem najusilniej Szan. Czytelników o najrychlejsze nadesłanie zaległej prenumeraty.*

Uwzględniając przykrą dolę Szan. Nauczycielstwa, czekamy chętnie na prenumeratę kilka miesięcy — lecz zadługo czekać stanowczo nie podobna.

Czem broń w wojnie — tem prenumerata w wydawnictwie! Radzi czytacie naszą gazetkę, i my dla Waszej sprawy pracujemy z poświęceniem, lecz nie żądajcie upadku „Szkolnictwa“. Każdy z nas niesie ofiarę, na jaką go stać tylko — ale struny za silnie naprężyć nie można, bo się przerwie. Kto prenumeraty nieuiszcza regularnie, ten krzywdzi sprawę ogółu i krzywdzi sam siebie.

Czasopismo jest wyrazem myśli i żądań bardzo wielu, a krzywdy przezeń podnoszone o wiele prędzej znajdują posłuch, niż gdyby się tego kilkudziesięciu lub kilkuset pojedynczo domagało.

Wydawnictwo nasze, dla którego *jedyną subwencją jest regularnie uiszczona przedpłata*, ma bardzo wiele trudności do zwalczenia, między innymi tę, że gazeta drukowana jest poza siedzibą redakcyi.

Z przykrością nadmienić musimy, że mamy przeszło 400^{tu} dłużników, zalegających z prenumeratą od roku 1897, 1896 a nawet 1895!!

Oświadczamy, że kto teraz nie wyrówna starego długu, temu wstrzymamy dalszą wysyłkę gazety od Nowego Roku, a nadto w myśl zasady: Cudzego nie pragnij — swego nie opuszczaj! — poczynimy kroki o ściągnięcie słusznej naszej pretensyi.

Mamy znaczną ilość bardzo życzliwych prenumeratorów, mamy również dosyć niezamożnych kolegów, którzy spłacają zaległość w ratach miesięcznych — ale mamy także sporo *filistrów*, którzy jako „bezpłatni czytelnicy“, wyrządzają dotkliwie szkody w rozwoju wydawnictwa, i nie pozwalają nam przyprowadzić do skutku naszego życzenia, jakim jest zamiana „Szkolnictwa“ na tygodnik.

Filistrów owych, po imieniu i nazwisku wymienimy publicznie w jednym z przyszłych numerów.

Z pełnym szacunkiem

Administracya „Szkolnictwa“.

Do nabycia w naszej Administracyi:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896 i 1897 po 4 zlr. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz ułatwienia na spłatę miesięczną wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcyi naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po zniżonej cenie:
z roku 1896 . . . po 45 ct. z przesyłką,
„ 1897 . . . po 20 ct. „
„ 1898 . . . po 20 ct. „

Prosimy o życzliwe poparcie naszego wydawnictwa i liczne zamówienia.